

Adam Talarowski: Odwaga nonkonformizmu. Hertz czyta Lenartowicza

U Lenartowicza Hertz dostrzegął i pragnął uwypuklić w pierwszym rzędzie „odwagę nonkonformizmu”, zestawiając go w tym względzie wprost z Cyprianem Kamilem Norwidem. Wielkość liryki Lenartowicza opiera się na „odwadze prostoty, zwięzłości i ograniczenia”. Nie odniósł sukcesu jako autor prób epickich, choć nie warto lekceważyć ich „urody moralnej” i drwić z trafnej dydaktyki ubranej w wymuszone tony – pisze Adam Talarowski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Paweł Hertz. Ogrodnik kultury”.

„Spośród wszystkich rodzajów literackich poezja właśnie, ze względu na swoją zwartość, lapidarność, obrazowość, a nade wszystko łatwość, z jaką poddaje się naszej pamięci, stanowi (...) tradycji łańcuch najtrwalszy i źródło nieprzebrane. Pieśń ujdzie cało... A jeśli by posłużyć się porównaniem bardziej zrozumiałym dla czytelnika współczesnego, można by poezję, zwłaszcza zaś poezję polską ubiegłego stulecia, porównać do „środka masowego przekazu” świadomości narodowej” – tymi słowami Paweł Hertz podkreślał rolę poezji, a szerzej – tradycji kulturalnej, dla tych zwłaszcza zbiorowości narodowych, które utraciły samodzielny i niezależny byt polityczny. Ten właściwy Hertzowi rodzaj stosunku do polskiej wspólnoty kulturowej i jej wytworów celnie wyraża zarówno określenie zaproponowane jako tytuł bieżącego numeru „Teologii Politycznej Co Tydzień” – „ogrodnik kultury”, jak i to podsuwane przez prof. Krzysztofa Krasuskiego, nazywającego styl praktyki metaliterackiej

pisarza „postawą kustosza”, który adaptuje fakty i dzieła kultury narodowej, skutecznie je w ten sposób odświeżając, w sposób pozwalający zachować tożsamość w dobie homogenizacji kultury. Ale też „kustosz”, nieprzypadkowo słowo tchnące już dziś nobliwym aromatem dostojności właściwej mu postawy służby, gdyż Hertz, nie ulegając powierzchownym intelektualnym modom reprezentował postawę realistycznego historyzmu, poszukując zakorzenienia komentowanych utworów w rzeczywistości historycznej i kulturowej, tego horyzontu, o którym sam mówił, że „niebo literatury styka się z czarną ziemią historii”.

Zasadnicze elementy tej perspektywy postrzegania wpływu dorobku kulturowego na tożsamość wspólnoty, ale i wynikających stąd powinności, Hertz w pewnym sensie dzielił (oczywiście – w sposób właściwy dla uwarunkowań intelektualnych czasów, w których przyszło obu humanistom tworzyć i definiować swą rolę), być może nawet czerpał, z myśli jednego ze swych ulubionych poetów. Teofil Lenartowicz, autor tak silnie zakorzeniony w polskiej tradycji literackiej i twórczości ludowej, to w nich poszukujący utęsknionej przez tworzącego na emigracji „pielgrzyma ze ziemi ucisku” istoty polskości, wzywał: „Śpiewaj, ludu polski złoty / Wypowiadaj swe tęsknoty / U orania, u zasiewu / Póty serca, póki śpiewu”. Wiek później wtórował mu Hertz jako autor wprost inspirowanego polskim romantyzmem i dorobkiem emigracyjnego poety *Nowego lirnika mazowieckiego*: „Ze wszystkich pieśni ty brzmisz najboleśniej, o najsmutniejsza nasza wiejska pieśni. Gdzie brzóz kilka zapadłe chałupy okrywa, gdzie od krwi mokra ziemia leży nieszczęśliwa (...) rozlega się to skoczna, to miarowa nuta wolnej pieśni w ojczyźnie, która milczy skuta w okowach własnej i cudzej niewoli. Jesteś żal i nadzieja, i wszystko, co boli”.

*Wiek później wtórował
Lenartowiczowi Hertz jako
autor wprost inspirowanego
polskim romantyzmem i
dorobkiem emigracyjnego
poety Nowego lirnika
mazowieckiego*

Niewielu polskich
humanistów drugiej
połowy XX wieku
może równać się z
autorem wyboru
znanego pod tytułem
*Zbioru poetów
polskich XIX wieku*
pod względem
wkładu wniesionego

dla sprawy udostępnienia czytającej powojennej publiczności dorobku zarówno najwybitniejszych, jak i zapomnianych twórców okresu politycznej nieobecności Polski na europejskich mapach. Niewielu też w efekcie miało okazję poznać tak doskonale całe spektrum polskiej literatury tamtego czasu. Co więc zadecydowało o preferencji Hertza (jak sam pisał we wstępie do przygotowanego wyboru: „uważając, że najśluszniej, by każdy zajmował się tym, co najbardziej mu się podoba, postanowiłem opracować nowy wybór poezji ulubionego przeze mnie Teofila Lenartowicza”) dla dorobku skromnego mazowieckiego poety, który sam, zmagając się już za życia z czasem nader skromnym odzewem krajowych krytyków i czytelników, pisał o sobie i swej twórczości:

Służyłem mojej ojczyźnie i Bogu
Małymi siłami, jako człowiek mały,
Szczęście mi gwiazdą nie świeciło dniową,
Anim ja zbrodnią zasłynął, ni chwałą,
Wypowiedziałem jedno ciche słowo,

Które, jak ptaka, w powietrzu przebrzmiało,
Między poziome zaliczone dźwięki,
Do których ludzka pamięć nie powraca

U Lenartowicza Hertz dostrzegał i pragnął uwypuklić w pierwszym rzędzie „odwagę nonkonformizmu”, zestawiając go w tym względzie wprost z Cyprianem Kamilem Norwidem: „w swoich najpiękniejszych utworach [Lenartowicz] tak jest niepodobny do swoich współczesnych, tak daleko odbiegł od swoich wielkich poprzedników i tak bliski pozostaje każdemu prawdziwemu miłośnikowi poezji”. Wielkość liryki Lenartowicza opiera się na „odwadze prostoty, zwięzłości i ograniczenia”. Nie odniósł sukcesu jako autor prób epickich, choć nie warto lekceważyć ich „urody moralnej” i drwić z trafnej dydaktyki ubranej w wymuszone tony. Ale przede wszystkim „wśród mnóstwa wierszy Lenartowicza jest kilkanaście takich, które sprawiają wrażenie, jak gdyby ktoś po raz pierwszy rozwarł przed nami okno o takiej porze, gdy wszystko, co roztacza się przed naszymi zdumionymi oczyma nabiera niezwykłego blasku i znaczenia. A z tego okna widać rzeczy najzwyklejsze. Niebo, drzewo, łąka, ptak. Wszystko dobrze znajome, swojskie, zwyczajne. A zarazem wszystko nowe, niezwykłe, nalane światłem bijącym jakby skądinąd, spoza ziemskich źródeł”.

Sam Hertz nie ustrzegł się wówczas podbitej oświeceniową wzgardą, a pewnie i okolicznościami historycznymi, w których przyszło mu na początku lat 50. poprzedzać wstępem przygotowany wybór poezji, dezynwoltury wobec religijnej strony twórczości Lenartowicza, którą wyszydzał przez porównanie do „oleodruków ze sklepu z dewocjonaliami”. Swoimi interpretacjami zapoczątkował nurt, który odmawiał jakiegokolwiek wartości „konwencjonalnie religijnym” utworom poety, wyłączając je spośród przygotowywanych wyborów,

zmieniając jednocześnie pryzmat patrzenia na jego życie i twórczość poprzez położenie akcentu na związki z nurtem radykalno-demokratycznym, odkrywając w ten sposób „postępową społecznie” sylwetkę artysty. Hertz nie robił tego jednak z wulgarnością Jana Nowakowskiego, autora wstępu do wydania wyboru poezji w serii Biblioteki Narodowej, który całymi stronicami czuł się w obowiązku usprawiedliwiać brakiem orientacji w sytuacji krajowej i naciskiem środowisk reakcyjno-klerykalnych na poetę, zajmującego z gruntu fałszywe stanowisko złudnego solidaryzmu klasowego – i tak dalej, i tak dalej...

Hertz nie pozostawał zupełnie nieczuły na walory płynące z religijnej wrażliwości Lenartowicza, dostrzegając metafizyczną głębię wizji świata płynącej z twórczości autora Lirenki

Poeta nie pozostawał zupełnie nieczuły na walory płynące z religijnej wrażliwości Lenartowicza, chwaląc szczególnie „piękny i prawdziwy” utwór *Stabat mater dolorosa,*

dostrzegając też metafizyczną głębię wizji świata płynącej z twórczości autora *Lirenki*. W wywiadzie z Barbarą Łopieńską zasłużony redaktor Państwowego Instytutu Wydawniczego wspominał refleksję podjętą pod wpływem kontemplacji obrazu Giovanniego Belliniego *Alegoria chrześcijaństwa*, gdy przyszedł mu na myśl wiersz Lenartowicza *Złoty kubek*: „złote jabłka na jabłoni, aniołowie, cicha pora ich przylotu, złota kora, złote liście, a nade wszystko cały dramat tego wiersza, w którego epilogu największe i najtkliwsze piękne wymaga najwyższej świętości. Aby więc go dostąpić, trzeba ją osiągnąć”. Andrzej Waśko, piszący o „długim i nieprostym szlaku prowadzącym pisarza ku chrześcijańskiej

konwersji”, uwydatnia w nim rolę refleksji nad kulturą: to, że Paweł Hertz „za drogę do formy doskonałej uznaje w końcu świętość, jest oczywiście nawrotem do najgłębszego nurtu polskiego romantyzmu”.

Dziś możliwość bezpośredniego kontaktu i zrozumienia kontekstów pereł polskiej poezji XIX wieku, utworów tzw. „poetów mniejszych”, zawdzięczamy w dużej mierze wysiłkowi wydawniczemu Pawła Hertza. Skorzystajmy więc z jego zachęt i sięgajmy po „wielkości mniejsze, światy odrębne, same w sobie lśniące przedziwną urodą, gwiazdy płonące światem własnym, nie odbitym, źródła płomiennego blasku ukazujące nowe kształty starej, odwiecznej ziemi, starego, odwiecznego nieba, wiosennego sadu, zimowego pola, strapionej duszy, wesołego ptaka”.